Cena 5 zł. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

EXPRES ILUSTROWANY

Nr 161 (1431)
ROK V.

WTOREK



Parlament ZSRR obraduje

W dniu wczorajszym otwarta została w Moskwie I sesja Rady Najwyższej ZSRR

W poniedziałek o godz. 5 po południu rozpoczęła się w wielkiej sali pałacu kremlowskiego I sesja Rady Związku Rady Najwyższej ZSRR.

Na sali obecni byli przywódcy Partii Bolszewickiej i Rządu Radzieckiego oraz członkowie korpusu dyplomatycznego.

Otwarcia sesji dokonał prezydent Akademii Nauk Ukraińskiej SRR — Palladin.

Mówca wskazał na olbrzymie sukcesy, osiągnięte przez narody Związku Radzieckiego, realizujące pod kierownictwem Partii bolszewickiej, pod przewodem Wielkiego Stalina 5-latkę powojenną. Mówił on o rozkwicie gospodarki i kultury ZSRR i o konsekwentnej, niestrudzonej walce, jaką Związek Radziecki prowadzi na czele całego światowego obozu demokratycznego o trwały pokój.

Akademik Palladin wskazał na kraje demokracji ludowej: Polskę, Czechosłowację, Bułgarię, Rumunię, Węgry i Albanię, które w ślad za Związkiem Radzieckim wkroczyły na drogę budowy socjalizmu. Podkreślił on epokowe znaczenie zwycięstwa ludu chińskiego i doniosłe dla pokoju i postępu znaczenie utworzenia Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

Twórcą i organizatorem wszystkich naszych zwycięstw jest Wielki Stalin — oświadczył wśród niemilknących oklasków Palladin. **— Imię Stalin na naszym sztandarze — to gwarancja zwycięstwa potężnego ruchu obrońców pokoju.**

Na propozycję grupy deputowanych przewodniczącym Rady Związku Rady Najwyższej ZSRR wybrany został jednomyślnie przewodniczący moskiewskiej Rady Delegatów Ludu Pracującego, deputowany Jasnow.

Po uchwaleniu regulaminu obrad Rada jednomyślnie zatwierdziła następujący porządek dzienny sesji:

1) wybór komisji mandatowej,
2) wybór stałych komisji Rady,
3) zatwierdzenie dekretów Prezydium Rady Najwyższej ZSRR, wydanych w okresie między sesjami,
4) wybór Prezydium Rady Najwyższej ZSRR,
5) utworzenie rządu, to jest Rady Ministrów ZSRR,
6) zatwierdzenie budżetu państwowego na rok bieżący
oraz sprawozdania z wykonania budżetu zeszłorocznego.

Po wyborze komisji mandatowej oraz 3 stałych komisji: komisji wniosków ustawodawczych, budżetowej i spraw zagranicznych, poniedziałkowe posiedzenie Rady Związku zostało zamknięte.

Doniosłe układy zapewnią przyjazną współpracę

narodów polskiego i niemieckiego. - Wymiana depesz między premierem Grotewohlem i premierem Cyrankiewiczem

Prezes Rady Ministrów Niemieckiej Republiki Demokratycznej, Otto Grotewohl wystosował pismo do prezesa Rady Ministrów — Józefa Cyrankiewicza z zawiadomieniem, że **rząd Niemieckiej Republiki Demokratycznej na posiedzeniu w dniu 8 czerwca 1950 r. zatwierdził deklarację w sprawie wytyczenia ustalonej i istniejącej nienaruszalnej granicy przyjaźni i pokoju na Odrze i Nysie Łużyckiej oraz układy zawarte dnia 6 czerwca 1950 r. pomiędzy rządem polskim a delegacją rządową Niemieckiej Republiki Demokratycznej.**

Premier Grotewohl podkreśla doniosłość układów i deklaracji, które **utrwalają przyjazną współpracę narodu polskiego i niemieckiego i wzmocnią światowy obóz pokoju.** Za owocną pracę w przygotowaniu tego dzieła współpracy premier Grotewohl i wszyscy członkowie rządu Niemieckiej Republiki Demokratycznej wyrażają podziękowanie premierowi Cyrankiewiczowi oraz Rządowi Polskiemu.

W odpowiedzi na powyższe pismo premier Cyrankiewicz wystosował do premiera Grotewohla list, w którym wyraża zadowolenie z zatwierdzenia deklaracji i układów przez Rząd Niemieckiej Republiki Demokratycznej oraz podkreśla, że **utrwalą one przyjazną współpracę między obu narodami i wzmocnią obóz pokoju.** W zakończeniu swojego listu premier Cyrankiewicz daje wyraz **uznaniu dla postawy Rządu Niemieckiej Republiki Demokratycznej, w związku z jego pełnym zrozumieniem doniosłości deklaracji i układów, zawartych dnia 6 czerwca 1950 r.**

Dziecko polskie oczyma Niemca-demokraty

W dniu 12 bm w reprezentacyjnej Sali Kolumnowej gmachu Rządu Niemieckiej Republiki Demokratycznej w Berlinie, udekorowanej barwami Polski i Demokratycznych Niemiec — nastąpiło otwarcie wystawy pod nazwą „Dziecko w Polsce".

Na uroczystości otwarcia przemówienie wygłosił premier NRD Otto Grotewohl.

W swoim przemówieniu wskazał on na okrutne zbrodnie, popełnione przez faszyzm niemiecki w okresie ubiegłej wojny na dzieciach polskich, które stały się obiektem celowej polityki niszczenia, co miało utorować na przyszłość drogę germańskiemu parciu na wschód.

Przypominając barbarzyńskie posunięcia hitlerowców, które w rezultacie przyniosły straszliwe spustoszenia wśród najmłodszego pokolenia polskiego w latach wojny, premier Grotewohl wymienił fakt przymusowego wysłania 200 tys. dzieci polskich na roboty do Niemiec. Z liczby tej zaledwie 22 tys. dzieci powróciło do ojczyzny — powiedział Grotewohl — w tym co jest bardzo charakterystyczne — z obszarów, wchodzących obecnie w skład Niemieckiej Republiki Demokratycznej 20 tys. a z Zachodnich Niemiec tylko 2 tysiące.

Gdzie jest reszta polskich dzieci, dla jakich to ciemnych powodów odpowiedzialne czynniki na zachodzie uniemożliwiają powrót ich do Polski? — pyta premier Grotewohl.

Premier nawiązuje następnie do ostatnich wystąpień reakcyjnych i militarystycznych kół zachodnio - niemieckich, szczujących przeciwko rządowi Niemieckiej Republiki Demokratycznej za to, że zawarł on z rządem polskim układ w przedmiocie wytyczenia ustalonej, istniejącej i niezmiennej granicy na Odrze i Nysie, granicy pokoju między Polską a Niemcami. Obrzuca się nas obelgami — oświadczył Grotewohl — ale my zdajemy sobie doskonale sprawę, że wnosimy przez to istotny wkład w dzieło pokoju. Chcemy uchronić naszą młodzież od nowej wojny i pragniemy, aby młodzież obu sąsiadujących z sobą narodów podała sobie ręce.

Wśród oklasków całej sali, premier Grotewohl zakończył przemówienie, wyrażając życzenie, aby stosunki z Ludowo - Demokratyczną Polską zacieśniły się jak najbardziej i podniósł wielkie znaczenie, jakie dla dzieła tego mieć będzie zbliżenie między młodzieżą obu krajów.

Ambasador Izydorczyk

odznaczony orderem Sztandaru Pracy

W związku z 50 rocznicą urodzin i 33-leciem pracy politycznej i społecznej wybitnego działacza robotniczego, ambasadora Jana Izydorczyka, członka KC PZPR, szefa Misji Dyplomatycznej RP w Niemieckiej Republice Demokratycznej — Prezydent Rzeczypospolitej w uznaniu zasług, położonych w rewolucyjnym ruchu robotniczym i w pracy nad budową Polski Ludowej — nadał ob. Janowi Izydorczykowi order Sztandaru Pracy I klasy.

Manifestacja pokoju w Warszawie

We wszystkich województwach odbyły się imponujące manifestacje na zakończenie akcji zbierania podpisów pod Apelem Sztokholmskim w skali wojewódzkiej.

Komitet Wykonawczy Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju wraz z organizacjami masowymi organizuje na dzień 17 bm. wielką krajową manifestację, związaną z zakończeniem akcji podpisowej w Polsce. Manifestacja ta odbędzie się w sali Rady Państwa i wezmą w niej udział najwybitniejsi przedstawiciele świata pracy, nauki, kultury i sztuki z całej Polski.

Na tym uroczystym zebraniu złożone będą sprawozdania z przebiegu akcji podpisowej w Polsce oraz złożone będą meldunki delegacji z każdego województwa.

Jak wygląda wolność prasy na zachodzie?

Wiadomości wyssane z palca

i kłamstwa antyradzieckie zamieszcza się na rozkaz podżegaczy wojennych. — Korespondent agencji Reutera w Berlinie zrywa z centralą londyńską

Kierownik berlińskiego oddziału agencji Reutera John Peet oświadczył, w poniedziałek na konferencji prasowej w departamencie informacji Niemieckiej Republiki Demokratycznej, że zrywa z centralą londyńską.

W obecności przeszło 100 dziennikarzy niemieckich i zagranicznych John Peet stwierdził m. in.:

„Nie chcę więcej służyć podżegaczom wojennym. Jako zachodni dziennikarz, jako naczelny korespondent berliński agencji prasowej Reutera, stałem się automatycznie wbrew swojej woli narzędziem kierowanej przez Amerykan machiny wojennej.

Taki jest dziś smutny, poniżający los większej części dziennikarzy zachodnich, pracujących dla prasy, która stała się tubą podżegaczy wojennych.

Jako patriota angielski, jako demokrata i zwolennik pokoju, nie mogłem dłużej kroczyć tą drogą. Faktem, który ostatecznie zaważył na mojej decyzji były **zakłamane i oszczercze sprawozdania prasy anglo-amerykańskiej o zlocie młodzieży niemieckiej.**

John Peet przedstawił następnie politykę anglo-amerykańską w Niemczech, zmierzającą do remilitaryzacji Niemiec Zachodnich i **przekształcenia Niemiec zachodnich w bazę agresji.** Peet zacytował oświadczenia generałów amerykańskich i brytyjskich, składane w rozmowach prywatnych — na temat **ich cynicznych planów wskrzeszenia armii niemieckiej pod kierownictwem hitlerowców.**

Peet podkreślił, że Amerykanie wywierają nacisk na władze brytyjskie i szantażują je do tego stopnia, że wpływ ich odczuwa się nawet (w najdrobniejszych szczegółach.

Peet następnie przedstawił fakty, ilustrujące szumnie reklamowaną wolność prasy na zachodzie. **Każda kaczka antyradziecka, każde kłamstwo, skierowane przeciwko demokracji niemieckiej — było podchwytywane przez prasę zachodnią.** Prasa ta odmawiała jednak publikowania wszelkiego rodzaju zaprzeczeń i sprostowań.

Na krótko przed zlotem młodzieży w Berlinie, gen. Bourne na konferencji prasowej podał wyssane z palca pogłoski o rzekomych „przygotowaniach do puczu komunistycznego", a równocześnie stwierdził melancholijnie, że **gospodarka Niemiec wschodnich w sposób widoczny rozwija się.** Cała prasa angielska podała jednak tylko pierwszą część jego oświadczenia, a o rozwoju Niemieckiej Republiki Demokratycznej nie zamieściła ona żadnej wzmianki. Możnaby mnożyć setki tego rodzaju przykładów. Korespondenci „Times" i „Daily Telegraph" w swych sprawozdaniach z obchodów 1-Majowych podali, że **policja ludowa na placu poczdamskim wykazała wielką dyscyplinę, gdy chuligani zachodniego sektora Berlina obrzucali policjantów ludowych kamieniami.** Donieśli oni równocześnie, że policja niemiecka sektorów zachodnich Berlina — zawiodła. Na drugi dzień **obaj korespondenci wezwani zostali do najwyższych władz brytyjskich, gdzie im oświadczono, że ich sprawozdania podważają pozycje Anglików w Berlinie.** Korespondent „Daily Telegraph" w korespondencji ze zlotu młodzieży podał, że demonstracja młodzieży była imponująca. Został on odwołany do Londynu.

Metody, stosowane przez prasę zachodnią, nie wymagają dalszych komentarzy. Każdy dziennikarz wie jak haniebnie prasa zachodnia opisała potężną demonstrację pokojową w czasie zielonych świąt. Gdy depeszowałem do centrali agencji Reutera oświadczył Peet — że w Berlinie odbędzie się pokojowa demonstracja młodzieży, otrzymałem telegraficznie następującą odpowiedź: **wszyscy korespondenci przesyłają wspaniałe historie o przygotowaniach do puczu. Dlaczego pan tego nie robi?**

Każdy dziennikarz zachodni śmieje się w duchu z tzw. wolności prasy na zachodzie. Jest tam **wolność dla podżegaczy wojennych, którzy płacą za wiadomości, jakie odpowiadają ich celom.**

Dzienikarz zachodni — powiedział Peet **— nie posiada jednak wolności prowadzenia walki o pokój. Nie może on pisywać sprawozdań w sposób uczciwy i zgodny z prawdą. Oto dlaczego zdecydowałem się na ten krok.**

Ponad milion dzieci

wyjedzie w tym roku na wczasy letnie

1.126 tys. dzieci robotników i chłopów spędzi w bieżącym roku wakacje letnie na koloniach, półkoloniach i obozach harcerskich.

Na akcję wczasów letnich dla dzieci wyasygnowano w bieżącym roku 13 miliardów zł. z funduszów Ministerstwa Oświaty oraz z funduszu akcji socjalnej poszczególnych przedsiębiorstw. Sumy te pozwolą na znacznie lepsze niż w latach ubiegłych wyposażenie punktów kolonijnych w urządzenia mieszkalne, w sprzęt sportowy, urządzenia świetlicowe, biblioteki itp.

13 tys. punktów wczasów letnich dla dzieci i młodzieży — jakie utworzone będą w br. — rozmieszczono w ten sposób, aby umożliwić dzieciom z miast poznanie życia i pracy wsi zaś dzieciom wiejskim — życia i pracy robotników w miastach.

Nad młodzieżą, przebywającą na wczasach, roztoczą opiekę wykwalifikowani wychowawcy.

Dzieci szkolne, słabsze fizycznie, korzystają w ciągu całego roku 4-ro lub 6-cio tygodniowych pobytów w 84 domach turnusowych, położonych w miejscowościach klimatycznych.

Szpiedzy przed sądem w Tiranie

W sobotę rozpoczął się w Duresse proces grupy sabotażystów i szpiegów, pozostających na służbie jugosłowiańskich organów UDB (titowska policja polityczna).

Szpiedzy dostarczali informacje, szkodzące Albańskiej Republice Ludowej, dokonywali aktów sabotażu na kolejach albańskich i narazili na straty materialne Albańską Republikę Ludową, wynoszące przeszło 13 milionów lek.

Co o tym mówi prosty człowiek

Dla dobra obu krajów

zawarto nowy układ państwowy między Polską a Niemcami

Gazety pełne są entuzjazmu. W ruchliwe życie wschodniego Berlina wpadają nawoływania kolporterów popołudniowych wydań: „Walter Ulbricht powrócił z dobrą nowiną..." Na dworcu Friedrichstrasse wisi wielki transparent: „Odra i Nysa — granica pokoju". To samo powtarzają niezmordowanie gazeciarze.

Jak to jest w zwyczaju demokratycznego Berlina, na placach i dworcach zbierają się grupki dyskutantów, aby omówić aktualny temat. Przychodzą tu również ludzie z zachodu. Charakterystyczne te kółka najczęściej spotykamy na Alex'ie (Alexanderplatz).

Oczywiście, że układ z Polską był na Alex'ie tematem dnia. Przez westibul obszernego dworca Fridrichstrasse i poczty przy Dorothenstrasse, nie można się było wprost przedostać. Wszędzie rozprawiano o podróży Ulbrichta. I o granicy nad Odrą. I o gospodarczej pomocy.

„Może nareszcie zaczniemy budować Berlin, jak Polacy — Warszawę" — mówi jakiś chłopczyk w błękitnej koszuli FDJ. Oczy aż palą mu się do pracy!

W miejscach tych spotykamy również dziennikarzy.

„Co pan sądzi o umowie? — pyta pewien niemiecki dziennikarz siodlarza Heinza Retticha, który mieszka tuż koło dworca.

„Stosunki między Republiką a Polską muszą być doprawdy doskonałe, skoro tak szybko zawarto układ państwowy.

(korespondencja własna)

Cieszę się, że dojdzie do wymiany doświadczeń i że żyjemy z naszym wschodnim sąsiadem w tak dobrych stosunkach. Wyjdzie to na dobre obu krajom..."

Ella Behm jest szwaczką. Mieszka na Weserstrasse 23 w starym Berlinie. Mówi nam: „Nawet ja, skromna pracownica zdaję sobie sprawę z doniosłości tego układu. Już chyba wkrótce poczujemy, jakie korzyści da nam układ gospodarczy z Polską. Nasz poziom życiowy szybko podskoczy w górę..."

„To była dla mnie przyjemna niespodzianka — mówi Helena Gutewort, robotnica z dzielnicy Pankow — gdy radio nadało wiadomość o zawarciu układu z Polską. Korzyści gospodarcze są dla nas jasne jak na dłoni. Pewne jest również, że nie będzie już więcej wojny z naszym wschodnim sąsiadem. Granica na Odrze i Nysie jest prawdziwą granicą pokoju..."

Strażnik fabryczny Rudolf Hooff ze Stargarderstrasse 45 myśli, że „układ jest tak obszerny, iż trudno w ogóle wszystko pojąć z pierwszego rzutu oka. Tam jest wszystko, od wymiany towarów do sztuk teatralnych. Takie układy — powiada stary robociarz — zawiera się tylko między przyjaciółmi".

Mieszkańcy zniszczonego Berlina, zwłaszcza wschodniej jego części, gdzie były najcięższe walki pozycyjne, wiedzą co to jest wojna. Pamiętają również, że zaczęła się od Polski.

Dlatego ludzie rozsądni pragną pokoju i przyjaźni z narodem polskim. Bo jak pisał Prezydent Pieck do Prezydenta Bieruta, w dzień po zawarciu układu w Warszawie:

„Deklaracja o wytyczeniu ustalonych i istniejących granic państwowych między Niemcami a Polską, na zawsze zamyka ciemny rozdział, w którym na przestrzeni setek lat zatruwane były stosunki między naszymi narodami. Granica pokoju na Odrze i Nysie stworzyła warunki dla nowych, pokojowych i dobrosąsiedzkich stosunków między naszymi krajami".

Pod tymi słowami pierwszego obywatela Niemieckiej Republiki Demokratycznej podpisuje się dziś nie tylko demokracja niemiecka, nie tylko wolna młodzież niemiecka, ale i wszyscy miłujący pokój Niemcy.

Marian Podkowiński

Nad morzem ruch

Na terenie całego wybrzeża rozpoczął się już masowy ruch turystyczny. Do Gdańska i Gdyni każdego dnia przybywają z głębi kraju dziesiątki wycieczek młodzieży szkolnej i robotników.

Szczególną popularnością cieszą się wśród wycieczkowiczów żeglugowe linie przybrzeżne, a przede wszystkim uruchomiona przed kilkoma dniami linia turystyczno-pasażerska, łącząca Gdynię z Jastarnią.

Dla wygody wczasowiczów na gdyńskiej przystani Żeglugi Przybrzeżnej Centrala Rybna uruchomiła probiernię ryb, obok której czynne są już bufet i bar Gdyńskiej Spółdzielni Spożywców. Prócz tego zainstalowano na przystani kiosk fotograficzny, w którym pasażerowie mogą wykupywać zdjęcia dokonane na statkach i przystaniach.

Olimpiada młodzieży



Dnia 9 bm. zostały otwarte w Warszawie IV Igrzyska Szkolnictwa Zawodowego. W igrzyskach bierze udział około 2000 uczniów szkół zawodowych z całego kraju. Na zdjęciu — młode zawodniczki podczas defilady. Foto AR



ZAINTERESOWANY Z POZNANIA: Drogi Panie! Zadrość jest złym doradcą i z przykrością stwierdzamy, że jest Pan na złej drodze. Nie ma Pan najmniejszych podstaw, aby żądać od Rady Zakładowej spisu, kto z pracowników w danym miesiącu wyjeżdża na wczasy i dokąd. Naturalnie, że w czasie trwania związku małżeńskiego, powinien Pan wiedzieć, dokąd udaje się żona i nie wątpimy, że tej odpowiedzi Rada Zakładowa Panu nie odmówi. W każdym razie uważamy za wskazane, by Pan zrewidował swój stosunek i zastanowił się nad swoimi krokami, gdyż nieuzasadnioną podejrzliwością krzywdzi Pan i obraża swoją żonę, a to na pewno pogłębia rozdźwięki i nie może wpłynąć na dobre współżycie małżeńskie. Społeczne Biuro Porad Prawnych mieści się w Łodzi przy ul. Narutowicza nr 49. Przyjęcia odbywają się codziennie oprócz sobót w godzinach od 15 — 17.

* * *

ZAGROŻONY ŚLEPOTĄ: — Drogi Panie! Zapewniamy, że nie ma Pan powodu do rozpaczy. Chirurgia stoi obecnie na tak wysokim poziomie i przeprowadzane są tak skomplikowane operacje oczne, że nie wątpimy, iż i w Pana wypadku, który bynajmniej nie może być zaliczony do najgroźniejszych — wszystko skończy się jak najpomyślniej. Minęły dawno czasy, kiedy to operacje uważano za rzecz groźną, natomiast najgroźniejszą w tych wypadkach jest zwłoka, która niejednokrotnie doprowadziła do utraty wzroku. Niech Pan nie traci ducha, lecz nie zwlekając — uda się z pełnym zaufaniem do Kliniki Ocznej Akademii Lekarskiej przy ulicy Kopcińskiego nr 22. Życzymy jak najrychlejszego powrotu do zdrowia.

* * *

WŁODZIMIERZ NAWROCKI: — Należy się zwrócić do Komendy Miejskiej M. O. — sekcji cudzoziemców.

Chcesz budować okręty?

Zapisz się na kurs organizowany przez Ministerstwo Żeglugi

Mamy dzisiaj szeroki pas brzegu morskiego. Morze stoi przed nami otworem. Potrzebujemy statków i okrętów. Stocznie zaś, które je budują, potrzebują nowych pracowników.

Młodzi ślusarze, blacharze, czy inni chłopcy posiadający przynajmniej roczną praktykę warsztatową mają teraz otwartą drogę do pracy w stoczni. Ministerstwo Żeglugi organizuje w b. miesiącu trzymiesięczny kurs dla młodzieży, pragnącej pracować przy budowie okrętów.

Wszyscy kursanci otrzymają całodzienne utrzymanie, stypendium i mieszkanie. Absolwentom zapewni się pierwszeństwo przy przyjmowaniu do szkół oficerskich i szkół jungów. Warunkiem — wiek od 16 do 19 lat. Bliższych informacji udziela Zarząd Łódzki ZMP.

Codzienna nowelka „Expressu"

Jean Marais

Rachunek

— Czy bolał was kiedy ząb? Tak? W takim razie znacie to diabelskie uczucie, kiedy coś rwie was w szczękach, nie daje spokoju, na chwilę przycicha i znów zamienia się w ostry, nieznośny ból.

Ojciec Bourrul doznaje właśnie tych wszystkich uczuć, o których wspomniałem powyżej. Trzyma się oburącz za prawy policzek i jęczy żałośnie.

— Och, moje zęby... Moje zęby!...

Stary chłop przyjechał dziś rano do miasta, gdzie sprzedał przywiezioną przez siebie furkę warzyw, owoców i drobiu. Zarobił nawet nieźle. I wszystko byłoby dobrze, gdyby nie te nieznośne zęby!

— A może iść do dentysty? — zawahał się.

Rzecz jednak bardzo charakterystyczna: w momencie kiedy zatrzymał się przed drzwiami, na których widniała tabliczka: „Lekarz dentysta Feliks Roi", ząb przestał go boleć.

— Więc poco iść w takim razie do dentysty? — filozofował ojciec Bourrul i zadowolony zeszedł na dół. Ale kiedy znalazł się na ulicy, ból zęba powrócił znowu spotęgowany do niemożliwości.

Parę minut potem siedział w fotelu dentystycznym, a dentysta uzbrojony w jakieś obcążki, grzebał mu w ustach.

— Jaki ząb pana boli?

— Tak, jaki? — ojciec Bourrul nie może odpowiedzieć mu na to proste pytanie. Wydaje mu się w tej chwili, że jego usta są bezdenną otchłanią boleści.

— Czy od dawna cierpi pan na zęby?

— Czy od dawna? Od wielu lat! — odpowiada ojciec Bourrul. — A od trzech lat wszystko to dokucza mi niemożliwie... Nie mogę jeść mięsa, bo jest za twarde, nie mogę żuć nawet skórki od chleba! Od czterech lat jem tylko zupę... zupę i zupę! Ma to niby tę dobrą stronę, że utrzymanie kosztuje mnie niewiele, ale zato od tego czasu schudłem straszliwie... Ach, te przeklęte zupki!

— Kto nie ma w porządku zębów, ten musi chorować na żołądek — oświadczył dentysta. — Usunę panu resztki tego, co kiedyś nazywało się zębami, a w zamian za to wstawię panu piękny garnitur nowych zębów, tak, że będzie pan mógł jeść wszystko, co chce!

— Ale ile to będzie kosztować, panie doktorze? — spytał skąpy z natury ojciec Bourrul.

— Tysiąc dwieście franków.

— Tysiąc dwieście franków! — przeraził się ojciec Bourrul, bo choć był człowiekiem zamożnym i tysiąc dwieście franków nie stanowiło dla niego zbyt poważnej sumy, przywiązany był bardzo do pieniędzy.

— A może wstawiłby mi pan ten garniturek za sześćset franków? — próbował się targować.

Targ w targ i ostatecznie stanęło na okrągłej tysiączce, po czym doktór chwycił za szczypce i zaczął rwać po kolei ząb po zębie.

— — — — — — —

Po ośmiu tygodniach ojciec Bourrul miał zęby tak piękne i równe, jak klawisze fortepianu.

Lekarz powiedział słusznie, że stan naszego zdrowia uzależniony jest mocno od naszego uzębienia. Bourrul, mając nowe szczęki, zaczął jeść za dwóch, tak że w krótkim czasie roztył się, nabrał sił, odmłodniał.

Żona jego nie mogła się nacieszyć z tych zmian.

— Zawsze cię namawiałam, żebyś poszedł wreszcie do dentysty, no i widzisz, co teraz z tego wynikło! Możesz jeść wszystko co zechcesz i znowu jesteś silny jak koń.

Ale szczęście ojca Bourrul przysłonięte było szarą mgiełką: prześladowała go natrętna myśl, że trzeba będzie zapłacić dentyście...

Dentysta najpierw przysłał mu rachunek, potem list, a wreszcie zażądał w sposób bardzo kategoryczny, ażeby zapłacono mu tysiąc franków.

— Tysiąc franków! Ojciec Bourrul odkładał z dnia na dzień uregulowanie rachunku, licząc na trzęsienie ziemi, albo inny dobrotliwy cud, który unicestwi natarczywego wierzyciela. Jednakże żaden cud się nie zdarzył, natomiast w zagrodzie ojca Bourrul zjawił się listonosz z listem następującej treści: „Jeśli w przeciągu tygodnia nie ureguluje pan swojego długu, sprawę skieruję do sądu".

— Do sądu!... Widzicie go!... Ot, pieniacz! Chciwiec! Zawracać sądowi głowę podobnymi sprawami! — indyczył się ojciec Bourrul, balansując między młotem a kowadłem: bo z jednej strony żal mu było wydać tysiąc franków, a z drugiej nie chciał mieć kłopotu z sądem.

— I co tu robić?. Cóż za nachalny wierzyciel! — mruczał krążąc po izbie. — Pali się, czy co! Dlaczego mam mu zwrócić te pieniądze w przeciągu jednego tygodnia?

Usiadł przy stole i długo, długo rozważał coś w sercu. Wreszcie posępną jego twarz rozjaśnił uśmiech.

— Tak! — powiedział głośno do siebie. — Tak będzie sprawiedliwie i słusznie!

Odszukał papier listowy i atrament, po czym nie bez trudu zaczął gryzmolić następujące słowa.

„Wielce szanowny panie konsyliarzu!

Pan żąda ode mnie, żebym zapłacił mu tysiąc franków, ja jednak nie mogę tego uczynić i to wyłącznie tylko z pańskiej winy. Albowiem wszystkie oszczędności jakie posiadałem zjadłem... Tymi właśnie zębami, które mi pan wstawił.

Dopóki ich nie miałem, mogłem jeść tylko zupki. Kosztowało mnie to niewiele, tak że na swoje utrzymanie wydawałem centimy. Teraz, uzbrojony w nowe szczęki, mogę jeść wszystko, a przede wszystkim mięso, za którym przepadam, a które jest drogie: i tak wszystkie moje oszczędności powędrowały do rzeźnika. Jak pan widzi, pańską jest to winą, że brak mi teraz pieniędzy. Mam nawet pretensję do pana że pozbawił mnie pan dawnych zębów, dzięki którym żyło mi się tak tanio i oszczędnie. Czy nie sądzi pan, że to raczej ja powinienem domagać się od pana odszkodowania za doprowadzenie mnie do ruiny finansowej? W nadziei, że wobec powyższego przestanie mnie pan molestować, pozostaję z poważaniem"

A. Bourrul

(Tłum.. M.)

PRZYGODY WICKA I WACKA



WICEK: — Nie! Nie damy rady! Taka pompka nic nie znaczy!
WACEK: — Bo też uparłeś się, żeby budować balon! Ale idzie Szabruś to go nadmucha... Hallo!



WICEK: — Pomóż nam pan!
SZABERSKI: — Hyp... niby jak?
WACEK: — Nadmuchaj balon!
SZABERSKI: — A czemuż by nie? Właśnie jestem hyp... pod gazem.



SZABERSKI: — Fu... Fu... Ffu!...
WICEK: — O rany!
WACEK: — O rety!
SZABERSKI: — Pękł! Nie przypuszczałem, że mam taki dech!



SOBEK: — Co za huk! Ratunku! Dom się chwieje! Nic innego, tylko: albo piorun, albo wulkan, albo trzęsienie ziemi! Bo przecież nie koniec świata, prawda?...

Na moim EKRANIE

Wyjścia nie ma? Jest wyjście...

Spóźniłem się do pracy. Nie z mojej winy. Bo mogłem być punktualnie. Ale człowieka zawsze coś skusi...

Byłem w niedzielę u znajomych w Gałkówku. Mają tam mieszkanie. Teraz dostali. Przesiedlili ich z domu, który został rozebrany. Mieszkanko ładne. I bardzo sobie chwalą. Powietrze, lasy...

Namówili mnie, żebym został do poniedziałku. Bo to wieczorem tłok — powiadają. Na pociąg się nie dostaniesz. A w poniedziałek wygodnie, rano. Jest tu pociąg o wpół do szóstej. Do Łodzi przyjeżdża kilka minut po siódmej...

Usłuchałem. Pociąg — owszem — był o wpół do szóstej. Tłok — taki sam, jak w niedzielę. Ale to już głupstwo. Pół godziny można przecież postać na jednej nodze. Do Łodzi przyjechaliśmy według rozkładu. O 7.05.

I tu zaczęła się tragedia. Na dworcu nikt bowiem, zdaje się jeszcze nie słyszał o dyscyplinie pracy i o tym, że nie wolno się spóźniać. Kolejarze uważają, że mają czas, bo oni już pracują. Otworzyli więc tylko jedno wyjście. I zaczęły się wyścigi do dwóch wąskich drzwiczek, przez które miał się przecisnąć tłum z całego pociągu. Tłok, ścisk, kłótnie. A tymczasem dwoje wielkich drzwi, prowadzących bezpośrednio na dworzec, pozostało zamkniętych i głuchych na wołania podróżnych.

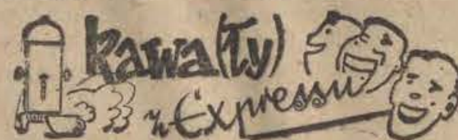
Kiedy się wydostałem, było już prawie pół do ósmej. A ja o wpół do ósmej zaczynam pracę. I spóźniłem się. A w biurze nie chcą wierzyć, że to PKP winne. Bo przecież powiadają, że w takich wypadkach otwiera się więcej drzwi. Tak mówią w biurze. Ale PKP widocznie o tym nie wie... (m)

Budowali innym, zbudują i sobie

Nowy biurowiec PPB stanie przy ul. Sienkiewicza

PPB w Łodzi przystąpiło już do budowy własnego „biurowca", który stanie przy ul. Sienkiewicza 30. Czteropiętrowy gmach będzie gotowy w stanie surowym jeszcze w tym roku; całkowite wykończenie robót natomiast nastąpi dopiero w roku przyszłym.

PPB. które jak przysłowiowy „szewc bez butów" było bez własnego lokalu, „doczekało" się wreszcie porządnego gmachu. (bk)



Na aeroplanie lotnik popisuje się niebywałymi akrobacjami w powietrzu. Publiczność przygląda się z zapartym tchem, a co wrażliwsze panie zakrywają rękoma oczy, nie mogąc patrzeć na koziołkujący samolot. Na trybunie siędzi również żona lotnika, która również zdradza wielkie zdenerwowanie.

— Niech się pani nie obawia — pociesza ją ktoś. — Pani mężowi na pewno nic złego się nie stanie...

— Nie o to chodzi... — odpowiada żona. — Tylko mój mąż ma zwyczaj trzymania pieniędzy w kieszeni, więc boję się, żeby mu nie wypadły....

* * *

Na jednym ze sklepów w Nowym Jorku, wisiał szyld:

„Kupujcie tylko mydło Smitha!"

Następnego dnia ktoś wywiesił pod tym szyldem następujący dopisek:

— Jeżeli nigdzie nie dostaniecie mydła Browna!

O naszych maturzystach...

Jak przebiegały egzaminy

Zmiana stylu nauki przyczyną dobrych wyników. — W VIII Państwowym Gimnazjum i Liceum świadectwa dojrzałości otrzymają wszyscy uczniowie

W dalszym ciągu trwają jeszcze w Łodzi egzaminy maturalne. Młodzież ostatnich klas licealnych, która przeszła przez prace piśmienne, zdaje teraz egzaminy ustne, przy czym ostatni maturzyści złożą je 20-go czerwca.

Nie można więc jeszcze teraz podać dokładnych wyników egzaminów, skoro część abiturientów zdaje jeszcze przed komisjami egzaminacyjnymi. Nie mniej, na podstawie dotychczasowych rezultatów można już sobie wyrobić ogólny obraz tegorocznych egzaminów.

Jeszcze przed ich rozpoczęciem wiadomym było, że komisje egzaminacyjne będą badały abiturientów bardzo dokładnie.

Spośród 1.324 kandydatów, którzy w tym roku przystąpili do egzaminów maturalnych, nie zdało około 15 procent. Wśród nich nie było jednak ani jednego dobrego ucznia, który mógł nie zdać tylko dzięki własnemu zdenerwowaniu.

Kiedyś wypadki takie zdarzały się dość często — dobry, zdolny uczeń dostawał nagle tremy i nie mógł nawet słowa z siebie wydobyć, jak by go coś „zatkało". Tego rodzaju wypadków w tym roku nie było, gdyż komisje brały pod uwagę całoroczną pracę ucznia, jego warunki i postawę społeczną.

Najlepiej wypadła na egzaminach młodzież pochodzenia robotniczego, stanowiąca 36 procent ogólnej liczby maturzystów. Dowodzi to, że cechuje ją właściwy, socjalistyczny stosunek do nauki.

Każdego zainteresuje też zapewne, jakie wyniki osiągnęły poszczególne szkoły. Otóż w tym roku mamy **tylko jedną szkołę, w której świadectwa dojrzałości uzyskali wszyscy bez wyjątku uczniowie. Jest nią VIII Państwowe Gimnazjum i Liceum Męskie przy ul. Nowotki 105, gdzie zdało 62 maturzystów.**

Nie jest to jednak dowodem, że w innych szkołach było źle. Bynajmniej, uzyskane przez pozostałe licea wyniki są tylko odbiciem rzeczywistych wiadomości uczniów.

Dobrze wypadło poza tym IV Gimnazjum, gdzie nie zdały 4 osoby oraz zeszłoroczny „mistrz" — III Gimnazjum TPD (Sienkiewicza 46), gdzie na 103 abiturientów nie zdało również tylko 4 uczniów. Najgorsze natomiast wyniki osiągnięto w XIX Gimnazjum przy ul. Spornej, w którym na 53 abiturientów nie otrzyma matury aż 18-tu, czyli 34 procent.

Wszyscy zdający wykazują doskonałą znajomość nauki o Polsce i świecie współczesnym. Zmienił się styl ucznia.

Młodzież nie „wykuwa" bezmyślnie na pamięć, lecz podchodzi do zagadnień z pełnym zrozumieniem zasad marksizmu-leninizmu, co też uwydatniło się w jej odpowiedziach, stojących naprawdę na bardzo wysokim poziomie.

A z jakimi przedmiotami były kłopoty? Odpowiedź nie jest prosta — zależy od szkoły: w jednych szwankowało to, w drugich tamto, naogół jednak do najcięższych zaliczyć należy matematykę, biologię i fizykę.

I wreszcie ostatnia ciekawostka: kto wypadł lepiej — chłopcy czy dziewczęta? **Otóż płeć brzydka musiała w tym roku uznać wyższość płci nadobnej, która wykazała się większą pilnością, dokładnością i przygotowaniem, ale też i ogromną... nerwowością.** Ten ostatni fakt nie przeszkodził jednak większości w uzyskaniu dobrego świadectwa. (kł)

Obsługa nie zawsze dobra..

Mebli coraz więcej

Otrzymaliśmy nowe transporty szaf, kompletów kuchennych i tapczanów

Mimo dużych stosunkowo dostaw mebli dla Łodzi, stale dawał się odczuwać ich brak. Stąd też ciągłe narzekania na Centralę Handlową Przemysłu Drzewnego, która nie mogła zaspokoić zapotrzebowania naszego miasta.

Od początku czerwca sytuacja zmieniła się na lepsze. Do Łodzi zaczęły nadchodzić duże transporty mebli szczególnie poszukiwanych jak szafy dwu i trzydrzwiowe, tapczany, amerykanki, krzesła oraz zazwyczaj z miejsca rozchwytywane, komplety kuchenne.

Personel sklepów CHPD daje sobie naogół dobrze radę ze zwiększonym napływem klientów. Na pochwałę zasługuje np. sklep przy ulicy Jaracza 42.

Ale nie wszyscy pracownicy CHPD troszczą się o zaoszczędzenie czasu klientom. Tydzień temu do sklepu przy Placu Kościelnym 6 **nadszedł transport składający się z 24 kompletów kuchennych. Amatorów było oczywiście wielu. Mebli tych jednak nie można było sprzedać, gdyż nie ustalono jeszcze na nie ceny. W rezultacie ludzie pracy pragnący nabyć te komplety, tracili przez cały tydzień swój wolny czas, wyczekując w sklepie, aż przyjdzie odpowiedź z Centrali.** Każdy obawiał się, że sprzedaż może rozpocząć się podczas jego nieobecności, a wiadomo — kto pierwszy ten lepszy.

Dopiero interwencja „Expressu" spowodowała, że sporządzono imienną listę czekających i zapewniono im pierwszeństwo kupna wspomnianych kompletów. Dzięki temu ponad 20 osób uniknęło nie wiadomo jak długiej jeszcze straty czasu. A brak cen na komplety świadczy o tym, że znów ktoś usnął przy „papierkowej" robocie. (l)

Wypoczynek i nauka

na obozach harcerskich

Tysiące dzieci łódzkich spędzi wakacje w najpiękniejszych zakątkach kraju

Kilkadziesiąt tysięcy dzieci łódzkich skorzysta w tym roku z akcji wczasów letnich, spędzając miesiące wakacyjne w różnych dzielnicach kraju. Niemała ich część, bo około 12 i pół tysiąca, wyjedzie na obozy harcerskie ZHP.

Na obozy te wybrano najpiękniejsze zakątki Polski zarówno w górach, jak i nad morzem. Młodzież będzie więc miała doskonałe warunki odpoczynku.

W tej chwili w ośrodkach tych jest już wszystko przygotowane na przyjęcie dziatwy. Magazyny żywnościowe napełnia się prowiantami, które nadają się do przechowywania. Przygotowano również odpowiednie zastępy wychowawców i kierowników obozów.

Dodać trzeba, że na obozach harcerskich poprowadzi się szeroką akcję korepetycji. Słabsi uczniowie, którzy po wakacjach muszą składać egzaminy poprawcze, będą więc mieli doskonałą okazję do uzupełnienia wiadomości z przedmiotu, z którego dostali ocenę niedostateczną.

Pierwsze turnusy dzieci wyjadą na obozy harcerskie już pod koniec czerwca. (ks)

CHPD przyjmuje reklamacje i usuwa braki w meblach

Zdarza się często, że dopiero po kilku miesiącach od czasu zakupienia nowych mebli, wychodzą na jaw jakieś ukryte usterki i wady. Wtedy przeważnie narzeka się trochę na jakość towaru sprzedawanego przez CHPD i „łata się dziury" domowym sposobem.

Mało zaś łodzian wie o tym, że meble z produkcji państwowej sprzedaje się z półroczną gwarancją. I wystarczy złożyć reklamację do sklepu, w którym się meble kupiło, a do domu przyjdzie fachowiec, który naprawi wszelkie usterki. Byle tylko w terminie nie dłuższym niż pół roku od daty kupna. (l)

Powitali ich chlebem i solą

Pójdziemy w wasze ślady

— oświadczają chłopi polscy swym braciom na Ukrainie

Samochody zatrzymały się na głównej ulicy wsi. To delegacja chłopów polskich przybyła do chłopów ukraińskich.

Rejon caryczański (obwód dniepropietrowski), położony wzdłuż brzegów Dniepru, zniszczony niemal doszczętnie przez dzicz hitlerowską — tętni dziś nowym życiem. Znowu wre praca w odbudowanych tutaj 64 kołchozach, 2-ch stacjach maszynowo-traktorowych oraz kilku sowchozach.

Chłopów polskich z Michałem Korołko i Władysławem Moskalikiem na czele, podejmowali w Domu Kultury kierownik rejonu i kołchoźnicy.

Po obiedzie, spożytym w wiejskiej restauracji, który upłynął w serdecznej atmosferze, goście polscy udali się otwartymi samochodami do caryczańskiego ośrodka maszynowego, gdzie żywo interesowali się mechanizacją gospodarki kołchozowej.

Bogaty park maszyn i narzędzi rolniczych, 50 traktorów, 34 kombajny, 16 młocarek, 15 silników, 11 samochodów — wypełniają obszar zgodnym rytmem pracy.

Mikołaj Owad — dyrektor stacji, mówił chłopom polskim o najnowszych zdobyczach agrotechnicznych. Dzięki wysokiej kulturze uprawy — pola kołchozowe dają bogate urodzaje. Dzieje się to nawet w okresie posuchy.

Udano się następnie do najbliższego obozowiska polnego brygady traktorowej, pracującej w kołchozie dr Pietrowskiego.

Nastąpił moment serdecznego powitania. Stary kołchoźnik — Cyryl Żurawel, w otoczeniu licznie zebranych kołchoźników, podszedł do najstarszego wiekiem członka delegacji — Wojciecha Kożybrody i na wielkim półmisku, przykrytym haftowanym ręcznikiem, wręczył mu na znak gościnności bochenek chleba i sól. Staruszkowie serdecznie się uściskali i wymienili słowa powitalne.

W ciągu wielu godzin chłopi polscy zwiedzili gospodarkę spółdzielni, obejmującą 1.587 ha ornej ziemi. Spodziewane tu są bogate urodzaje. Zdaniem naszych chłopów — żyto i pszenica ozima, które oglądali na polach kołchozu, rokują conajmniej po 20 centnarów z ha.

Kołchoz prowadzi również na wielką skalę rozwiniętą hodowlę bydła, owiec i nierogacizny, posiada bogatą stadninę koni, prowadzi hodowlę kur, kaczek i gęsi. Kołchoźnicy zajmują się również pszczelarstwem, sadownictwem i uprawą winnic. Jest to wzorowe, wielostronne gospodarstwo kołchozowe.

Po zwiedzeniu kołchozu zaproszono gości na posiłek. Stoły nakryto w ogrodzie. W imieniu delegacji przemówił w języku ukraińskim Mikołaj Korołko, dziękując chłopom za serdeczną gościnę.

— Zapewniamy was — powiedział na zakończenie Korolko — że system budownictwa kołchozowego, z którym zapoznajemy się u was na Ukrainie, wykorzystamy u siebie dla rozwoju spółdzielni produkcyjnych.

— Dlatego macie w swoim kołchozie — powiedział z kolei chłop polski, Andrzej Arszumiak — piękne urodzaje i bogatą gospodarkę, że w pracy swojej opieracie się na podstawach naukowych i technicznych. Pragnęlibyśmy wykorzystać wasze cenne doświadczenie dla kulturalnego prowadzenia gospodarstwa u siebie.

Chłopka polska Helena Wieczorek, przewodnicząca spółdzielni produkcyjnej, dziękując ze wzruszeniem kołchoźnikom za gościnność, oświadczyła, że pójdzie w ich ślady przy organizowaniu życia gospodarczego i kulturalnego w swojej spółdzielni produkcyjnej.

Po toastach wzniesionych za wieczną przyjaźń narodów polskiego i ukraińskiego, za zdrowie Józefa Stalina, śpiewano pieśni polskie i ukraińskie. Wszyscy mieszkańcy kołchozu odprowadzili gości polskich żegnając ich serdecznie.

Tegoż dnia wieczorem chłopi polscy przybyli do sowchozu im. Thaelmana. Dyrektor Czareczański, urzędnicy i robotnicy sowchozu zaprosili naszych chłopów na kolację, a potem na film „Wielka Łuna". Koncert w wykonaniu zespołu amatorskiego zakończył wieczór, który upłynął w serdecznej atmosferze.

Następnego rana goście z uczuciem szczerego zachwytu oglądali malownicze osiedle sowchozu, zwiedzili sad, obejmujący 858 ha, szkółkę drzew owocowych, zaopatrującą okoliczne kołchozy w sadzonki oraz pasiekę, liczącą 270 uli.

Tegoż dnia chłopi polscy zwiedzili kołchoz im. Czapajewa i Priadowską stację maszynowo-traktorową. Wszędzie witano ich chlebem i solą, wszędzie kołchoźnicy dzielili się z chłopami polskimi swoim wieloletnim doświadczeniem w zakresie prowadzenia zmechanizowanej gospodarki kołchozowej.



Ku czci Słowackiego

Uroczyste obchody w całym kraju

Od wielu miesięcy trwa w całym kraju akcja obchodów ku czci Juliusza Słowackiego w 100-ną rocznicę jego śmierci.

Dotychczasowe obchody Słowackiego obejmowały akcję wydawniczą, odczytową, imprezową oraz akcję wystaw.

W zakresie wydawniczym najcenniejszą pozycję stanowić będzie Zbiorowe Wydanie Dzieł Juliusza Słowackiego pod redakcją prof. J. Krzyżanowskiego i J. Kleinera, które ukażą się w najbliższym czasie nakładem Ossolineum. Z innych wydawnictw rocznicowych poza licznymi wznowieniami utworów poety, na specjalną uwagę zasługuje opracowany przez dr Saloni Kulczycką wybór poezji Słowackiego wraz z popularną i obszerną biografią poety wydany przez CRZZ. W najbliższym czasie zostanie wydany na zlecenie Min. Kultury i Sztuki wybór utworów i listów poety opracowany pod redakcją P. Hertza.

Obecnie w przygotowaniu znajdują się plansze rotograwiurowe, ilustrujące życie i twórczość Juliusza Słowackiego na tle epoki. Plansze zawierające objaśnienia i cytaty z dzieł poety, zostaną rozesłane do szkół i świetlic.

Również w przygotowaniu znajduje się zbiór materiałów świetlicowych do inscenizacji utworów Słowackiego.

W teatrach w całym kraju zostały, względnie zostaną wystawione utwory Słowackiego: „Fantazy", „Mazepa", „Maria Stuart", „Beniowski". Rozgłośnia Krakowska Polskiego Radia nadała „Balladynę" w radiofonizacji Jerzego Ronarda Bujańskiego.

Dużą wartość społeczno - wychowawczą w zakresie upowszechnienia wiedzy o poecie mają, zainicjowane przez Biuro Obchodów Artystycznych Min. Kultury i Sztuki konkursy na recytacje i inscenizacje utworów Słowackiego. Eliminacje powiatowe konkursów recytatorskich odbyły się w kwietniu i maju br. finały wojewódzkie — odbędą się w bież. miesiącu.

Od początku bieżącego roku trwają prace przygotowawcze nad organizacją wielkiej wystawy poświęconej Słowackiemu, która zostanie otwarta w bm. w salach Muzeum Narodowego w Warszawie, a na jesieni przewieziona zostanie do Krakowa, Wrocławia, Poznania.

Do równie poważnych zamierzeń należy zaliczyć projekt budowy pomnika poety w jednym z nowopowstałych osiedli robotniczych stolicy.

Czeskie pieśni i tańce

usłyszymy i zobaczymy jutro w Łodzi

Jutro przybywa do Łodzi w drodze powrotnej ze Związku Radzieckiego, czechosłowacki zespół pieśni i tańca. Zespół wystąpi wieczorem w sali „Ogniska". W programie czechosłowackie tańce i pieśni ludowe. Jako soliści wystąpią m. in. Rudolf Jedliczka, Stefania Petrova, Vera Krilova oraz pianiści Vera Zebkova i Zdenek Jilek.



51

...Nad ranem deszcz przestał padać i księżyc rozjaśnił ostatnie minuty krótkiego życia Mikołaja Iwakina.

Dwaj marynarze zawlekli go na górny pokład i tam znów zaczęli go wypytywać i bić, a gdy nic nie mogli wskórać, postawili go przy lewej burcie.

— Zaraz rozstrzelają!...

Zbity, zziębnięty, spluwając słonawe grudki krwi stał Mikołaj. Ręce założył w tył i z nienawiścią spoglądał na Antosa, Turgajcewa, na człowieka w czapce marynarskiej i oczekiwał śmierci.

Jeden z marynarzy rozwiązał okręcające Mikołaja sznury — szyper strzegł każdego kawałka. Wreszcie można było przestąpić z nogi na nogę i rozprostować plecy, aczkolwiek każdy ruch powodował ostry ból. Mikołaj słaniając się z wyczerpania, opuścił głowę, lecz w tej chwili podniósł ją znowu.

Mgła unosiła się nad morzem, żagle trzepotały na wietrze.

Antos, nie śpiesząc się, wyjął z kobury pistolet i podniósł rękę. Człowiek w czapce marynarskiej powiedział coś po cichu i Jednooki skwapliwie oddał mu pistolet.

Mikołaj zgrzytnął zębami, zdając sobie sprawę ze swojej zupełnej bezsilności. Co mógł zrobić? Skoczyć do morza? Ale zanim skoczysz, strzelą ci w plecy i czy dopłyniesz w lodowatej wodzie do brzegu.

Mikołaj jeszcze wyżej zadarł głowę. Nie bacząc na bicie nie powiedział ani słowa, ani jednego słowa! On nie zdradził ojczyzny, jak ten typ na dolnym pokładzie. Nikitin i Repiew byliby zadowoleni, gdyby się dowiedzieli, jak się trzymał. Ale czy mogą się dowiedzieć?

Człowiek w czapce marynarskiej podniósł mauzer, wycelował w czoło Iwakina, potem namyślił się i zniżył pistolet.

— W serce celujesz! — Mikołaj nie wytrzymał. Krzyknął: — Strzelaj, gadzino! — i rzucił się na wrogów. W oczach błysnął oślepiający płomień. W lewe ramię uderzyło coś ciężkiego, palącego. Mikołaj padł na wznak i stoczył się przez niską burtę do morza.

ROZDZIAŁ VI.

Przez całą drogę do Odessy Jermakow marszczył się i milcząc patrzał na morze.

— Moim zdaniem, towarzyszu Jermakow, niepotrzebnie tak krzyczałeś na Fomina. Krzykiem biedy nie naprawisz, a podrywasz swój autorytet. Fomina trzeba aresztować i oddać pod sąd! — powiedział Repiew.

— Sam wiem, co robić! — odciął się Andrzej.

— Domagam się tego — cicho powtórzył pomocnik.

— Ja jestem tu dowódcą i nie potrzeba mi rad! — arogancko odpowiedział Jermakow.

— Będę zmuszony powiedzieć swoje zdanie o tym komisarzowi Nikitinowi — twardo rzekł Repiew.

— Komu ci się podoba! — Jermakow odwrócił się plecami do pomocnika, udając, że zajęty jest cumowaniem.

Podczas dnia nastąpiła nieunikniona rozmowa z Nikitinem.

— Jakże się to wszystko stało, towarzyszu Jermakow? Słyszałem, że zdarzyło się to z waszej własnej winy. Nie można teraz spychać wszystkiego na „Walutę". Opowiedz raczej, dlaczego na twoim statku panuje słaba dyscyplina? Jak to się stało, że Fomin, którego nawiasem mówiąc, tak mocno broniłeś, pozwolił sobie wypić i pijany wyruszył w drogę? Oto masz twego „dzielnego marynarza". Przez taką drobnostkę wypuściliście wroga!

— Udzieliłem Fominowi nagany, — już słabszym głosem powiedział Jermakow.

— A ja proponuję zmienić ten rozkaz, wykreślić Fomina ze spisu załogi i pod strażą odprowadzić go do Gubczeka. Niecponie i pijacy — to tacy sami wrogowie...

— Wpierw mnie zwolnijcie, w pierwszym rzędzie to ja zawiniłem. Niech wasz Repiew będzie dowódcą.

— Co jeszcze powiesz?

Komisarz spochmurniał i zapalił fajkę.

— Mogę odejść? — oschle zapytał Jermakow.

Nikitin wstał, podniósł głos:

— Nie, nie możecie!

— Też masz charakter! — pomyślał Andrzej i stanął na baczność.

A Nikitin kontynuował, skandując słowa:

— Muszę cię uprzedzić, tow. Jermakow, musisz się koniecznie zmienić, rozumiesz: zmienić się!... My, czekiści — jesteśmy żołnierzami rewolucji i u nas musi być żelazna dyscyplina. To jest nasz rewolucyjny obowiązek. Czyś ty zapomniał, że walczyłeś za rewolucję, a nie łowiłeś raków? Mam nadzieję, że nie będzie więcej powodów do takich między nami rozmów. Nie myśl, że mnie jest przyjemnie mówić o tym wszystkim. Możesz odejść...

— Jaka gęś jest ten Repiew! Co za gęś— mruczał Andrzej, schodząc do portu. Prawda, Makar Fadiejewicz uprzedził go, że będzie zmuszony powiedzieć swoje zdanie komisarzowi Nikitinowi. Lecz Andrzej absolutnie nie spodziewał się, że Repiew swój zamiar wprowadzi w czyn.

Jermakow wrócił na „Walutę" i zapytał bosmana, gdzie jest Repiew.

— Jest na dolnym pokładzie! — odpowiedział Kowalczuk.

Andrzej zszedł na dolny pokład, gdzie Makar Fadiejewicz czytał na głos marynarzom gazetę. Gdy usłyszał szelest kroków podniósł głowę. Jermakow włożył do ust fajkę i ledwo panując nad przyspieszonym oddechem, wyszeptał:

— Wyjdziemy na chwilkę!

— Przepraszam, towarzysze, — powiedział Makar Fadiejewicz, — zaraz wrócę.

Jermakow czekał na przedniej części statku.

— Słucham cię! — jak zwykle spokojnie powiedział Repiew.

— Wysługujesz się zwierzchnikom? Nie tobie marynarza uczyć! — z punktu zaczął walić Andrzej. — Lubisz wymiatać śmieci z kuchni. Albo ty zmiataj ze statku albo ja pójdę!

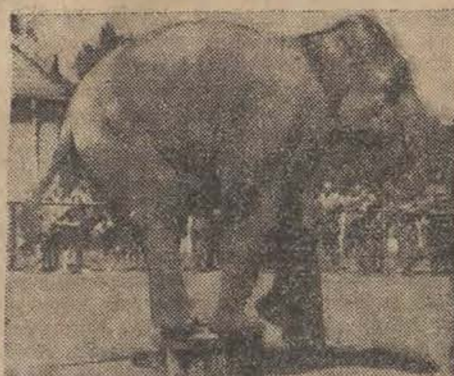
— Nie tyś mnie na to miejsce wyznaczył i nie twoją rzeczą jest zwolnić mnie! — nie podnosząc głosu odpowiedział Repiew i przenikliwie spojrzał na Jermakowa. — A złość twoja pochodzi od pyszałkowatości: Jakto, jestem doświadczonym dowódcą, a ośmielają się krytykować mnie. To nie jest po proletariacku!

(D.c.n.)

...a w niedzielę byliśmy w ZOO...



W dni wolne od pracy, łodzianie chętnie odwiedzają ZOO. Najliczniej jednak gromadzą się przed klatkami małp. Nie wiadomo tylko, kto się bardziej śmieje: czy ludzie z „ludzkich" grymasów małp, czy też małpy z „małpich kawałów" ludzi...



Panna „Magdzia", mimo swoich... lat i 3,5 tony żywej wagi, pasjami oddaje się tańcom. Oto klasyczne boogie-woogie w jej wykonaniu.



Jazda na osiołku — to okazja, z której dzieci bardzo chętnie korzystają. Bo jeśli się nawet spadnie, to droga z grzbietu kłapoucha na ziemię jest krótka.

Konkurs na utwory dla dzieci

ogłosiło Ministerstwo Kultury i Sztuki

Ministerstwo Kultury i Sztuki ogłosiło konkurs na pełnospektaklowy utwór sceniczny dla teatrów lalek i młodego widza. Tematyka utworu jest dowolna, powinna jednak odpowiadać założeniom sztuki socjalistycznej i współczesnym problemom pedagogicznym.

Do wzięcia udziału w konkursie zaproszono kilkudziesięciu autorów oraz szereg osób, mających ścisły kontakt z teatrami lalek i młodego widza.

Za najlepsze sztuki dla teatru lalek oraz dla teatru młodego widza przewiduje się następujące nagrody: I-sza — 400.000 zł., II-ga 300.000 zł. i III-cia — 250.000 zł.



„CZYSTA RUBRYKA"

...Jestem nauczycielem. Od kilku lat mam zaleczoną gruźlicę płuc, mimo to, choć czuję się słabo, pracuję bez przerwy. W ciągu 18 lat pracy nauczycielskiej nie opuściłem ani jednego dnia. W tym roku z trudem dociągam do wakacji, gdyż czuję się bardzo osłabiony. Chcąc w przyszłym roku intensywnie pracować, zwróciłem się do lekarza rejonowego z prośbą o wysłanie mnie na wczasy lecznicze.

Odpowiedziano mi, że nie mogę być przedstawiony komisji lekarskiej, gdyż nie leczyłem się w Ubezpieczalni i mam czystą rubrykę.

Proszę mi poradzić, czy jest takie zarządzenie i co mam robić, gdyż jestem wyczerpany nerwowo, dokucza mi serce, bóle reumatyczne nie dają mi żyć, a tu mówią, że nie mogę być wysłany, bo nie leczyłem się. Ja właśnie chcę leczyć się, ale nie w ciągu roku szkolnego, lecz w czasie wakacji, kiedy mam urlop. Czy naprawdę muszę najpierw zapełnić wizytami moją kartę porad

Ł. S.

(nazwisko i adres w posiadaniu redakcji)

Lekarz rejonowy nie miał podstaw do odmówienia Panu skierowania Go na komisję lekarską, jeżeli jedynym powodem była „czysta rubryka". gdyż nie leczył się Pan dotychczas w Ubezpieczalni. Oczekujemy w tej sprawie wyjaśnienia władz Ubezpieczalni Społecz —

Za dobrą naukę — na studia do Moskwy

Młodzi budowniczowie

zasilą kadry techniczne przedsiębiorstw łódzkich. — Kobiety uczą się lepiej niż mężczyźni

Salę egzaminacyjną urządzono w świetlicy, prawdopodobnie dlatego, że jest to najobszerniejsze pomieszczenie w całej, cierpiącej na chroniczny brak miejsca, szkole. Na dwóch długich, pokrytych zielonym suknem stołach, stoją wazony z kwiatami.

Za stołami zasiadło 12 członków komisji egzaminacyjnej — wykładowcy Państwowej Szkoły Budownictwa Lądowego z dyrektorem na czele oraz przedstawiciele Ministerstwa Budownictwa i M.R.N. Widać, że piątka wchodzących na egzamin uczni jest trochę speszona widokiem nieznanych im osób.

Pierwszy wyciąga kartki z tematami 21-letni Tadeusz Bonikowski. Jest on trochę podenerwowany bo praca piśmienna nieszczególnie mu się powiodła i czuje, że **czeka go teraz „ciężka przeprawa"**. Padają pytania.

— Jak powinien zostać rozwiązany problem komunikacji wewnętrznej w budynkach szkolnych?

Odpowiedź jest długa i treściwa, świadczy o tym, że uczeń nie tylko „wykuł" ale i przemyślał dokładnie to zagadnienie. **Pierwsza dobra odpowiedź dodaje pewności siebie i dalej idzie już gładko.**

Jerzy Bazel zajmuje już poważne, kierownicze stanowisko w jednym z łódzkich zjednoczeń przemysłowych, to jednak nie zaspakaja jeszcze jego ambicji. Rano pracował, po południu się uczył, a w rezultacie dziś zdaje egzamin, który prócz świadectwa dojrzałości da mu dyplom technika budowlanego. Spokojnym i opanowanym głosem wyjaśnia zasady na jakich oparł się twórca systemu trójkowego Michał Krajewski opracowując metodę murarki zespołowej. Swój wykład ilustruje układając na stole kawałek muru z miniaturowych cegiełek.

Spośród 60 tegorocznych absolwentów, szkoła wytypowała do dalszych studiów 11. 10 z nich, a mianowicie: **Grzelakowski, Jesionowski, Nowacki, Błaszczyk, Gawroński, Gwiazdecki, Nowak, Pluciński, Hertz i Jankowski,** będzie się kształcić na wydziałach inżynierii lądowej i architektury w politechnikach warszawskiej i wrocławskiej. **Prymus szkoły — Zenon Nasterski, w nagrodę za doskonałe postępy w nauce, pojedzie na dalsze studia do Moskwy.** Reszta absolwentów, wśród których znajduje się **pierwsza w naszym mieście kobieta - technik budowlany, Irena Mikołajewska,** zasili kadry techniczne łódzkich przedsiębiorstw budowlanych.

W młodszych klasach dziewcząt jest dużo więcej. Jest ich ogółem 40 na 230 uczniów. Szkoła dąży jednak do zwiększenia tej liczby. Tym bardziej, że dziewczęta pilniej się uczą i osiągają na ogół lepsze postępy niż chłopcy. Wynika z tego, **że kobiety potrafią projektować i kierować budowlami nie gorzej od mężczyzn,** bowiem program nauki w szkole obok przedmiotów ogólno-kształcących, wypełniony jest w głównej mierze szkoleniem zawodowym i to zarówno praktycznym jak i teoretycznym, postawionym na wysokim poziomie.

Państwowa Szkoła Budownictwa Lądowego ma do wypełnienia poważne zadanie w zakresie wypełnienia luk w kadrach naszej inteligencji technicznej. Szczupłość pomieszczeń nie pozwalała jednak na przyjęcie większej liczby kandydatów mimo, że chętnych było dużo. W bieżącym roku zajdzie duża zmiana na lepsze, szkoła bowiem przenosi się z Legionów 15-a do znacznie większego budynku przy ul. Kilińskiego 79. **Dzięki temu zostanie przyjętych 330 kandydatów do pierwszych klas.** O tym jak bardzo młodzież naszego miasta interesuje się budownictwem świadczy fakt, że już w pierwszych dniach przyjmowania zapisów na rok szkolny 1950/51 wpłynęło ponad 100 zgłoszeń.

Dla chętnych podajemy do wiadomości, że zapisy do P.S.B.L. przyjmuje sekretariat szkoły do końca czerwca, codziennie w godzinach 9—13 i 16—18. Warunkiem przyjęcia do liceum 3-letniego jest ukończenie 9 klas szkoły ogólnokształcącej, do 4-letniego zaś — 7 klas. Szkoła prowadzi też liceum fototechniczne. Bliższych informacji można zasięgnąć w sekretariacie szkoły, Legionów 15-a. (l)

Sklepy będą ładniejsze

Konkurs czystości

objął wszystkie spółdzielcze placówki sprzedaży detalicznej

Z czystością nie zawsze bywało dobrze w sklepach uspołecznionych. W wielu z nich walały się po podłodze stare pakunki i skrzynki, półki były zakurzone i brudne. Wystawy zawalone rozmaitymi pudełkami i flaszkami zamiast zachęcać, odstraszały często od kupna.

Dobrze się więc stało, że PSS zorganizowała obecnie konkurs czystości, w którym udział biorą wszystkie jej placówki detaliczne. Konkurs rozpoczął się 1 bm. i trwać będzie do 31 lipca. Ocenę poszczególnych sklepów przeprowadzą specjalne komisje, wizytujące wszystkie lokale na terenie swej dzielnicy. Komisje zwrócą przede wszystkim uwagę na czystość półek, szaf, gablotek, szyb wystawowych, witryn itp. Punktowane będzie także celowe i estetyczne rozłożenie towaru na wystawach, w sklepach i magazynach.

Do oceny posłużą również i inne szczegóły, które chociaż drobne, przyczyniają się do podniesienia poziomu estetycznego sklepu. Chodzi tu m. in. o czytelne ceny, owinięcie czystymi papierami beczek czy skrzyń, stojących w sklepie, umiejętne ułożenie pustych opakowań itp.

Komisje zwrócą także uwagę na czystość samego personelu i sposób odnoszenia się do klientów. Tu miernikiem uprzejmości będą skargi umieszczone w książce zażaleń i raporty kierowników rejonów. Konkurs czystości, zorganizowany przez PSS przyczyni się niewątpliwie do wzmożenia wśród personelu sklepów spółdzielczych dbałości o czystość i porządek, a tym samym — do lepszego obsłużenia klientów. (m)

Więcej kiełbasy popularnej

Wędliny będą lepsze

jeżeli przemysł mięsny pokona trudności i niedomagania. — Najpilniejszym zagadnieniem usprawnienie transportu

Niezrozumiałe na pozór sprzeczności można zaobserwować w Łodzi na rynku mięsnym. Z jednej strony duży wzrost hodowli trzody chlewnej, planowy skup żywca i znaczny rozwój uspołecznionej sieci sprzedaży detalicznej. Obniżono cenę słoniny solonej, zniesiono bony tłuszczowe. Rynek jest więc w zasadzie nasycony, a poza tym mamy poważne rezerwy.

Z drugiej jednak strony w wielu sklepach widzimy braki w zaopatrzeniu. W jednym brak np. kiełbasy suchej, w drugim — serdelowej, przy równoczesnym nadmiarze mięsa z wyrębu. W innych znowu widzimy nawet kolejki, szczególnie w soboty. Konsumenci narzekają na jakość wędlin, na zbyt późne dostarczanie mięsa, na niedołężną obsługę.

Te braki i niedomagania muszą być jak najszybciej usunięte. Trzeba zwrócić większą niż dotąd uwagę na pracę warsztatów masarskich i sprawne działanie sieci detalicznej.

Rzeźnia łódzka mimo trudności technicznych i braków w personelu potrafiła przyjmować ogromne transporty żywca. Niestety brak nam w Łodzi wystarczającej ilości przetwórni. Stopa życiowa robotnika wzrasta przecież z każdym rokiem. **O ile w r. 1938 spożycie mięsa i przetworów na głowę, w ciągu miesiąca wynosiło w Łodzi 2,11 kg., w r. 1948 — 3,74 kg, to w pierwszych miesiącach roku bieżącego wyniosło już — 4,90 kg.** Z tym wzrostem spożycia, wzrasta również zapotrzebowanie na wędliny.

Konsument łódzki domaga się zwiększenia ilości wędlin popularnych, których w stosunku do innych produkuje się jeszcze zbyt mało. Wchodzą tu w grę coprawda rozmaite przeszkody, które jednak winny być szybciej niż to się dotychczas dzieje pokonywane. PSS zwiększyła już produkcję wędliny popularnej o 50 proc. ogólnej puli asortymentowej. Wydaje nam się że tą samą drogą powinien pójść i CZPM. Tłumaczenie się brakiem odpowiedniej ilości jelit jest pójściem po linii najmniejszego oporu.

Tak samo szwankuje jeszcze praca sieci detalicznej sprzedaży. Źle pracują nie tylko małe sklepiki przejęte po inicjatywie prywatnej, źle pracują niekiedy również i sklepy wzorcowe CZPM. Powodem jest tu brak doświadczonych kadr. **Trzeba więc bardziej i intensywniej niż dotąd zająć się szkoleniem nowych pracowników, trzeba usprawniać organizację sklepów.**

System płac powinien być tak przebudowany, aby zachęcić pracowników sklepowych do stałego polepszania swej pracy. Sprawność zaopatrywania należy również w dużej mierze od transportu. W Łodzi transport mięsa pozostawia wiele do życzenia.

Wyobraźmy sobie bowiem, że na dalekim przedmieściu znajdują się obok siebie sklepy masarskie PSS-u i CZPM, a w pobliżu jest jeszcze placówka MHD sprzedająca również wędliny. I teraz zaczyna się wędrówka aut. O 10-ej przyjeżdża wóz CZPM, przywożąc mięso i wędliny dla swego sklepu, o 11-ej te same artykuły przywozi dla spółdzielni wóz PSS, a wreszcie w kilka minut po tym zjawia się trzecie auto z transportem wędlin dla sklepu MHD.

Jeżeli zaś którejś z tych instytucji zarzuci się, że dostarcza do swych sklepów mięso zbyt późno, słyszy się w odpowiedzi — brak taboru. Nieprawda, taboru nie jest brak, ale ten który jest, nie bywa właściwie wykorzystany. Poco wysyłać na odległe przedmieścia trzy auta zawożące te same artykuły, jeśli może to równie dobrze załatwić 1 wóz, przy znacznie mniejszym nakładzie kosztów? Wystarczy jedynie porozumienie między poszczególnymi instytucjami, porozumienie, które przy dobrej w 'i można przecież osiągnąć.

Trudności są, ale przecież nie ma rzeczy niemożliwych. Trudności muszą być przełamane — niedociągnięcia usunięte. Łodzianie chcą jeść wędliny popularne i w — lepszym gatunku, a równocześnie nie chcą stać w kolejce dla tego tylko, że mięso zamiast rano — dowozi się do sklepu w południe. (m)

Nasi przodownicy



JAN AUGUSTYNIAK

Dyrektor Miejskiej Biblioteki im. L. Waryńskiego z dumą pokazuje na widne i przepiękne sale, w których pochylone nad pulpitami głowy zgłębiają tajemnicę nauki.

— Nie tak bywało w naszej bibliotece za dawnych czasów. Nie marzyliśmy wtedy o takim pięknym gmachu, jaki mamy teraz. Ci co do nas przychodzili z suteryn i poddaszy nie przypuszczali nawet, że nadejdzie czas, gdy każdy w naszej bibliotece będzie miał własny pulpit z własną elektryczną lampą i wiele, bardzo wiele książek...

Te książki i ta biblioteka, to owoc 30-letniej pracy dyrektora Augustyniaka. Ten syn łódzkich robotników : sam początkowo robotnik Wi-My, drogą własnej pracy ukończył studia prawnicze, cały swój czas wolny od nauki poświęcając bibliotece. Dzięki niemu w dużej mierze powstał w tak szybkim czasie obecny gmach biblioteki, mogący pomieścić 300.000 tomów.

Za zasługi swe włożone w upowszechnienie czytelnictwa w Polsce, Jan Augustyniak został odznaczony przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Złotym Krzyżem Zasługi.

TEATRY

Im. Stefana Jaracza — „DOM OTWARTY" godz. 19.15.

Powszechny — „WIELKI CZŁOWIEK DO MAŁYCH INTERESÓW" — godz. 19.15.

Nowy — Teatr nieczynny.

Osa — „ROMANS Z WODEWILU" godz 19.30.

Lutnia — „CÓRKA PANI ANGOT" — godz. 19.15.

Arlekin — Teatr nieczynny.

KINA

ADRIA — Kino nieczynne z powodu remontu.
BAŁTYK — Zdradzieckie skały — 16, 18.30, 21.
BAJKA — Hrabia Monte-Christo, I seria — 18, 20.
GDYNIA — Program aktualności nr 23.
HEL — Program składany — 16, 18, 20.
MUZA — Hrabia Monte - Christo, II seria — 18, 20.
POLONIA — Kino nieczynne z powodu remontu.
PRZEDWIOŚNIE — Dziś o wpół do jedenastej — 17.30, 20.
ROBOTNIK — Płomień Nowego Orleanu — 18, 20.
ROMA — Program składany — 18, 20.
REKORD — Nieodrodna córka — 18, 20.30.
STYLOWY — Pieśń tajgi — 17.30, 20.
ŚWIT — Młoda gwardia, II seria — 18, 20.
TĘCZA — Saławat, wódz Baszkirów — 16.30, 18.30, 20.30.
TATRY — Kłopoty referenta Trziszki — 15.30, 18, 20.30.
WISŁA — Kłopoty referenta Trziszki — 16, 18.30, 21.
WŁÓKNIARZ — Legitymacja partyjna — 16.30, 18.30, 20.30.
WOLNOŚĆ — Urodzony w październiku — 16, 18, 20.
ZACHĘTA — Kino nieczynne z powodu remontu.

Film o Chopinie

scenariuszem do filmu o Chopinie, wykorzy-
scenariuszem do filmu o Chopinie, wykorzystując nowele filmowe J. Broszkiewicza i J. Korngolda oraz nagrodzoną na konkursie „Filmu Polskiego", nowelę filmową S. Hodyny.

Scenariusz obejmuje głównie okres pobytu genialnego kompozytora w Polsce od 17-go roku jego życia. Ukazuje on, jak kształtowała się sylwetka twórcza Chopina, jak muzyka jego wyrastała z elementów ludowych.

Na tle historycznych wydarzeń ówczesnej epoki występują związane z Chopinem postacie: Czartoryskiego, Lelewela, Wysockiego, Nabielaka, a przede wszystkich Mochnackiego, głównej obok Chopina postaci filmu.

Prócz tych postaci historycznych, występują w filmie m. in., rodzice Chopina, jego pierwsi nauczyciele — Elsner, Kurpiński i in.

Scenariusz daje równocześnie obraz kształtowania się romantyzmu w muzyce i walki z pseudoklasycyzmem.

Dużo miejsca przeznaczono w scenariuszu na muzykę chopinowską, która będzie użyta w filmie bądź w postaci utworów granych przez Chopina w toku akcji, bądź jako tło i ilustracja akcji filmowej.

W chwili obecnej prowadzone są prace przygotowawcze do realizacji filmu, w sierpniu zaś rozpoczęte zostaną zdjęcia.

7 x 2000 mtr.

Doroczny bieg sztafetowy

Kto zdobędzie cenną nagrodę przechodnią „Expressu Ilustrowanego"

Jedną z najpopularniejszych i największych imprez lekkoatletycznych w Łodzi jest doroczny bieg sztafetowy, organizowany przez Redakcję „Expressu Ilustrowanego" wspólnie z ŁOZLA. Bieg ten odbywa się tradycyjnie w parku im. Poniatowskiego, a ponieważ biorą w nim stale udział wszystkie najsilniejsze kluby lekkoatletyczne, toteż zwykle gromadzi on na starcie najlepszych średniodystansowców Łodzi.

Bieg ten odbywa się na trasie 7 x 2000 mtr. i wymaga nielada przygotowań od zawodników. Zasadniczo w myśl regulaminu w biegu tym mogą brać udział sztafety wszystkich klubów, stowarzyszeń i kół sportowych z terenu województwa łódzkiego, zrzeszonych w PZLA. Mając jednak na uwadze popularyzowanie lekkiej atletyki, organizatorzy zastrzegli się, iż mogą dopuścić do biegu również zespoły niestowarzyszone.

Bieg sztafetowy „Expressu Ilustrowanego" jest charakterystyczną imprezą nie znajdującą odpowiednika. Bieg ten różni się od biegów przełajowych i ma tę dobrą stronę, iż zmusza kluby, stowarzyszenia i koła sportowe, biorące w nim udział, do kompletowania całego zespołu średniodystansowców, pobudza więc je do pracy wszerz. Ilość startujących sztafet z roku na rok wzrasta, co dowodzi, iż impreza ta spełnia swe zadanie propagandowe.

Bieg tegoroczny będzie już czwartym z kolei, wznowiono go bowiem po wojnie w 1947 roku. Dotychczas nagrodę przechodnią „Expressu Ilustrowanego" zdobyli: KS Włókniarz Pabianice dwukrotnie w latach 1947 i 1948 oraz ŁKS Wókniarz w roku 1949. Nagroda przechodnia, to piękna brązowa statuetka, przedstawiająca biegacza. Stanie się ona własnością tego klubu, który trzykrotnie, niekoniecznie kolejno, odniesie zwycięstwo. Ponieważ sztafeta KS Włókniarz - Pabianice zwyciężyła już dwa razy, należy jej przypisać najwięcej szans na zdobycie nagrody na własność.

Obecnie nagroda ta znajduje się w posiadaniu ŁKS Włókniarza, który, obok Boruty zgierskiej, jest najpoważniejszym rywalem zespołu pabianickiego. Pamiętamy, że w roku ubiegłym na ostatnich metrach toczyła się zażarta walka pomiędzy sztafetą ŁKS Włókniarza a sztafetą Boruty, a należy się spodziewać, że i tym razem będzie ona niemniej zacięta. Kto zwycięży trudno dzisiaj powiedzieć, bo wszystko zależy od przygotowania drużyny. Dzisiaj wypada nam tylko stwierdzić, że zespoły, które pobiegną w parku im. Poniatowskiego, na pewno do biegu będą odpowiednio przygotowane, chociażby z tego powodu, iż jesteśmy już po Biegach Narodowych i mistrzostwach okręgowych, a przecież udział w w tych imprezach wymagał starannego i usilnego treningu.

Tegoroczny bieg sztafetowy „Expressu Ilustrowanego" 7 x 2000 mtr. odbędzie się w parku im. Poniatowskiego dnia 25 czerwca. Kluby, stowarzyszenia i koła sportowe winny kierować zgłoszenia do sekretariatu ŁOZLA, ul. Piotrkowska 67, do dnia 21 czerwca rb.

— Motorzyści na SHL —

mogą startować na żużlu

W ramach imprez sportowych Tygodnia Święta Kultury Fizycznej odbędą się w piątek, dn. 16 bm. zawody pokazowe jazdy na żużlu na boisku WKS Legia (Plac 9 Maja). W zawodach tych wezmą udział motorzyści, którzy przeszli kurs motorowy zorganizowany przez KS Ogniwo.

Polski Zw. Motorowy postanowił poza tym urządzić w ramach tych zawodów specjalny bieg dla posiadaczy motocykli SHL, nie zgłoszonych do Związku. Bieg taki przyczyni się zapewno do spopularyzowania sportu motorowego w naszym mieście. Posiadacze motocykli SHL pragnący wziąć udział w tym biegu winni zgłosić się do Polskiego Zw. Motorowego w Łodzi, ul. Kilińskiego 61 w godz. 10—12 i 16—20. Ponieważ jazda na żużlu nie jest łatwa i wymaga pewnego przygotowania, chętni winni się zgłosić niezwłocznie, żeby w przeddzień wyścigów odbyć próbny trening.

Polskie rakiety w Pradze

Czekamy na przeciwnika w pucharze Davisa

Z Warszawy wyjechali do Pragi polscy tenisiści, którzy wezmą udział w międzynarodowych mistrzostwach tenisowych Czechosłowacji.

W skład ekipy wchodzą: JĘDRZEJOWSKA, b-cia SKONECCY, PIĄTEK, CHYTROWSKI i RADZIO. W mistrzostwach, obok najlepszych tenisistów CSR i Polaków, wezmą również udział Węgrzy z ASHBOTEM na czele oraz znani w Polsce tenisiści rumuńscy CARALULIS i VIZIRU.

W grze podwójnej męskiej Polska wystawia dwie pary: bracia Skoneccy i Chytrowski — Piątek. W grze mieszanej tytułu mistrzowskiego, zdobytego w roku ub. bronić będzie para Jędrzejowska — Skonecki. Dodać należy, iż Skonecki jest wicemistrzem Czehosłowacji. Mistrzostwa rozpoczynają się w dniu dzisiejszym.

* * *

Polscy tenisiści po zwycięstwie, odniesiowym nad Irlandią, zaawansowali w rozgrywkach pucharu Davisa do półfinału i obecnie oczekują na następnego przeciwnika. Będzie nim SZWECJA albo FILIPINY, które w dniach 16 — 18 czerwa rozegrają mecz ćwierćfinałowy w Sztokholmie.

W zależności od tego, jaki będzie wynik zawodów w Sztokholmie, dowiemy się, kto będzie naszym przeciwnikiem i gdzie odbędą się zawody.

„Jaskółką" do wody

Pokazowe zawody pływaków

Dzisiaj w ramach Tygodnia Święta Kultury Fizycznej odbędą się w Łodzi na pływalni ZS. Włókniarz (dawniej Zjednoczone) pokazowe zawody pływackie. Program zawodów przewiduje również skoki oraz bieg sztafetowy 10x50. Początek zawodów o godz. 18-tej.

Efektowny skok w dal Czystego (Poznań) na IV. igrzyskach DOSZ w Warszawie.

Sztam chce stworzyć

Centralny Ośrodek Szkolenia dla swych pupilków

W Warszawie odbyło się walne zebranie Polskiego Związku Bokserskiego. W obradach uczestniczyli przedstawiciele GKKF, CRZZ i ZMP. Wśród delegatów zabrakło przedstawicieli Białegostoku, Lublina, Krakowa, Częstochowy i Rzeszowa. Obradom przewodniczył prezes PZB Jędrzejewski.

Plan pracy na sezon 1950-51 przewiduje wzmożenie akcji szkoleniowej oraz gruntowne przygotowanie do mistrzostw Europy.

Rozgrywki I i II Ligi oraz mistrzostwa drużynowe w okręgach rozpoczną się w styczniu 1951 r. W mistrzostwach okręgowych drużyny walczyć będą ze sobą tylko raz (bez rewanżu). Rozgrywki o wejście do II Ligi rozpoczną się w końcu sierpnia br.

Dyskusja stała na dobrym poziomie, przy czym cechowała ją troska o rozwój pięściarstwa wszerz. Trener państwowy Sztam podkreślił konieczność zarezerwowania większej ilości trenerów dla celów szkoleniowych. Sztam podniósł również konieczność stworzenia Centralnego Ośrodka Szkolenia Pięściarstwa.

Po udzieleniu absolutorium wybrano nowy zarząd. Przewodniczącym PZB został ponownie Jędrzejewski. Ponadto do zarządu weszli: dr Albrycht, Gałaj, red. Gryżewski, Krasuski, Kopera, Miodowicz, Mrówczyński, Lisowski, Maciejewski, Mrozowski, Mikołajczyk, Neuding, Nowakowski, Pernak, Strelau, Piasecki, Skoczylas, Wyszopolski, Wilczek.

Wizyty zagraniczne bokserów

Polacy walczą w Sofii, Budapeszcie i w Czechosłowacji

Polski Związek Bokserski ustalił na walnym zebraniu, iż w roku bież. nasza reprezentacja pięściarska rozegra jeszcze trzy mecze międzypaństwowe. Wszystkie spotkania te odbędą się jednak na wyjazdach, musimy bowiem dać naszym przeciwnikom rewanż za przyjazd do Polski.

I tak: 22 października polska drużyna wystąpi w Sofii przeciwo reprezentacji BUŁGARII, 12 listopada odbędzie się w Budapeszcie mecz z WĘGRAMI i 10 grudnia na terenie CZECHOSŁOWACJI walczyć będziemy z reprezentacją państwową tego kraju.

W roku 1951 przewiduje się ogółem sześć meczy międzypaństwowych.

Dobry czas Zatopka

w biegu na pięć klm.

W Pradze na zawodach lekkoatletycznych w biegu na 5 km. startował Zatopek, który osiągnął doskonały czas 14.17,2. Z biegaczy zagranicznych najlepszy wynik osiągnął Segedy (Węgry) 15.08,8.

Redaktor Naczelny E. KRONIEWICZ. Tel. 112-60. — Adres Redakcji: Łódź, ul. Piotrkowska 102a, tel. 137-47. Dział Miejski, tel. 129-13. — Sportowy tel. 169-62 — Ogłoszeń: Piotrkowska 104a. tel. 111-50 i 114-75. — Wydawca: „EXPRESS ILUSTROWANY". — Prenumeratę przyjmuje PPK „Ruch" wynoszącą 150 zł. miesiecznie na konto PKO VII-8660 oraz wszystkie Urzędy i Agencie pocztowe oraz listonosze wiejscy. D-1-18535